Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 30 Kraków, środa 4 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego **80 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 146.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Ofenzywa pokojowa bolszewików

Rosyjski rząd sowiecki rozpoczął ofenzywę pokojową i prowadzi ją bardzo skutecznymi środkami. Zwrócił się do rządu polskiego z propozycyą pokojową jeszcze 22 grudnia, a gdy **rząd polski** ukrył tę notę i nie dał na nią odpowiedzi, rząd sowiecki 27 stycznia wysłał drugą notę pokojową, podpisaną przez **Lenina, Cziczerina i Trockiego**, którą już ogłosiliśmy w „Naprzodzie" i którą zamieściły wszystkie dzienniki polskie.

Zarazem rząd sowiecki ogłosił **manifest pokojowy**, który podajemy poniżej, a w którym wyraźnie oświadcza, że **nie ma żadnych wrogich względem Polski zamiarów.** I zdaje się, że tak jest w istocie. Póki bolszewicy liczyli na wybuch rewolucyi socyalnej w Europie, a w szczególności w Niemczech, Polska i Litwa były dla nich pomostem, poprzez który w myśl swoich planów przejść mieli, aby się połączyć ze zwycięską rewolucyą niemiecką. Połączenie bowiem dwóch conajmniej państw komunistycznych: przemysłowych Niemiec i rolniczej Rosyi miało wedle tych rachub być nieodzowne dla utrzymania komunizmu. Z czasem jednak rozwiały się złudzenia co do możliwości wywołania rewolucyi komunistycznej w Niemczech i stało się widocznem, że Niemcy wkroczyły na drogę nie przewrotu gwałtownego, lecz mozolnej, mrówczej pracy ewolucyjnej. Z drugiej zaś strony bolszewicy utrzymali się w Rosyi wbrew wszelkim przeciwnościom, ugruntowali tam swoją władzę i przekonali się, że do tego nie jest im tak nieodzownie konieczny ustrój sowiecki w całej Europie. Zarazem dokonał się u nich jeszcze inny zwrot: zrozumieli, że ich centralizm odstręcza im sąsiednie narody, które chcą żyć samodzielnie, a nie pod dyktaturą Moskwy.

Gdy te przeobrażenia pojęć dokonały się w Rosyi sowieckiej, stała się ona dojrzałą do zawarcia pokoju z Polską.

Polski lud pracujący — można nawet dziś śmiało powiedzieć: prawie cały naród polski — żąda, żeby rząd polski lekkomyślnie nie odrzucił rosyjskiej propozycyi pokojowej. Zasługuje ona na poważne traktowanie. Nie należy też zwlekać z odpowiedzią zbyt długo, bo każdy dzień przedłużania wojny zbyt drogo nas kosztuje. Przyjechał już do Warszawy p. minister Patek z nowinami z Paryża i z Londynu, więc niema już żadnego powodu do zwlekania.

Cokolwiek p. Patek z sobą przywiózł, — **nie zmieni to jednej fundamentalnej prawdy, że Polska nie może być bezwolnem narzędziem w ręku koalicyi.** W Rosyi był niem Kiereński i los jego jest odstraszającym przykładem.

Przy rozważaniu pytania: pokój czy wojna? jedynie interesy Polski, a nie interesy narzucających się Polsce opiekunów powinny być brane w rachubę.

A najżywotniejsze interesy Polski prą do pokoju.

Manifest pokojowy Cziczerina

Rząd sowiecki ogłosił następujący Manifest pokojowy.

Masy robotnicze Rosyi przez półtora z górą roku opierały się w walce bohaterskiej imperyalistom całego świata w jedynym celu obrony swobód i zdobyczy rewolucyi rosyjskiej. **Nie mają one żadnego zamiaru rozszerzać panowania swego nad którymkolwiek krajem lub narzucania systemu sowieckiego innym krajom wbrew woli ich ludów.**

Siódmy Wszechrosyjski Kongres Sowietów jeszcze raz zaofiarował koalicyi pokój, ta jednak odrzuciła zbiorowo propozycyę tę, nie przedkładając jej swym narodom. Obecnie, gdy kontrrewolucya Judenicza, Kołczaka i Denikina zdruzgotana została olbrzymim wysiłkiem rosyjskich robotników i włościan, gdy zaczyna przyświecać nadzieja bliskiego końca wojny domowej, gdy możnaby było przystąpić wreszcie do dzieła dalszego rozwoju i budowy systemu socyalistycznego w Rosyi — ciemne siły Europy, w rodzaju Clemenceau, Churchilla, Northcliffa skrzętnie przygotowują nowe ataki na Rosyę sowiecką. **Posiadamy pewne wiadomości o gorliwych zabiegach rządu francuskiego i Komitetu Polskiego w Paryżu celem rzucenia Polski na Rosyę sowiecką i zmuszenia jej do wskrzeszenia Denikina.**

Polskie organizacye robotnicze wszelkiego kierunku zgodnie domagają się pokoju, naród polski wyczerpany wojną i rozstrojem ekonomicznym, potrzebuje gwałtownie pokoju. I w takiej chwili **rządy koalicyi zmuszają Polskę do przelewu krwi na korzyść reakcyi carskiej, która dławiła Polskę przez pokolenia.**

Tymczasem **Rosya sowiecka bynajmniej nie zagraża Polsce i jest gotowa w każdej chwili zaprzestać działań wojennych, dojść do porozumienia, lub zawrzeć pokój** zgodnie z propozycyami, poczynionemi już ubiegłej wiosny za pośrednictwem delegata polskiego, Więckowskiego, a ostatnio zapomocą iskrówki bezpośrednio skierowanej do rządu polskiego.

Lud pracujący Rosyi nie jest groźbą dla żadnego kraju, albowiem uznaje prawo stanowienia o sobie narodów.

Jedyną przeszkodą na drodze pokoju i zakończenia niezliczonych cierpień i nieszczęść mas pracujących w Rosyi, jak też jej sąsiadów, a nawet całej Europy — jest reakcyjna i imperyalistyczna polityka rządów koalicyi.

Robotnicy państw koalicyi! Do was należy położyć kres tej polityce!

Cziczerin.

* * *

Mowa Lenina

Praca pokojowa bolszewików.

Na trzecim kongresie rad żołnierskich przemawiał Lenin w sprawie **stworzenia armii pracy, która** w momencie przejściowym między wojną **a pokojem najlepiej została wypróbowaną.** Wojna nie skończyła się jeszcze coprawda, ale wobec tego, że Rosya przez 2 lata została zwycięską, można **wojnę uważać za ukończoną i przystąpić do pracy pokojowej.** Cały aparat pracy jest przystosowany do pokoju i stąd powstały armie pracy. Dają one możność skoncentrowania **wszystkich wysiłków** na punkcie zasadniczym: zebrania zboża i odstawienia go do punktów centralnych. Wszystkie inne kwestye muszą przed tą ustąpić. Żądanie to musi być bezzwłocznie wykonane przy pomocy milionów robotników. To jest nowa walka, która się **teraz** zaczyna.

* * *

Nota koalicyi do Rosyi

Zniesienie blokady

Waszawskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało **dosłowny tekst noty,** jaką **Rada Najwyższa wystosowała** do delegacyi Związku kooperatyw rosyjskich w sprawie **zniesienia blokady.** Nota ta składa się z 9-ciu punktów:

1-szy punkt przewiduje, że rządy koalicyi skłonne są nawiązać stosunki handlowe ze Związkiem kooperatyw rosyjskich na zasadzie wzajemności, która polegać ma na tem, że Rosya zobowiąże się do wywozu nadwyżki ziemiopłodów w zamian za odzież i inne artykuły.

2-gi punkt zobowiązuje delegacye Związku kooperatyw do otrzymania od centralnego Komitetu kooperatyw w Moskwie zapewnienia, że weźmie on na siebie odpowiedzialność za dotrzymanie umowy.

3-ci i 4-ty punkt przewiduje, że komitet centralny w Moskwie zagwarantuje, iż wywóz ziemiopłodów z Rosyi korzystać będzie z ulg transportowych.

5-ty punkt przewiduje, że cały eksport ziemiopłodów i lnu rosyjskiego sfinansują w 25% jego wartości finansiści angielscy, francuscy lub włoscy.

6-ty i 7-my punkt przewiduje, że eksport nastąpi z portów morza Czarnego i Bałtyckiego. Całe ryzyko ponosić będzie centralny Komitet kooperatyw w Moskwie.

8-my punkt nakłada na Komitet centralny obowiązek dostarczenia 4 pełnych pociągów, które dowozić będą towary do portów morza Czarnego. Jeżeli Komitet centralny nie zdoła sformować tych czterech pociągów, to Związek kooperatyw zagranicznych użyje części kredytu na zakupno lokomotyw i wagonów w krajach zachodnich, ponadto dostarczy samochodów.

9-ty punkt przewiduje, że skoro tylko eksport się rozpocznie, umowa będzie rozszerzona w tym kierunku, że Rosya zobowiąże się dostarczyć państwom sprzymierzonym milion ton ziemiopłodów i lnu.

Ograniczenie ruchu pociągów

Kraków, 3 lutego.

Mimo rozporządzenia ministerstwa kolei, przywracającego od 1 lutego w całej pełni ruch pociągów osobowych na kolejach polskich, otrzymaliśmy wczoraj wieczorem od krakowskiej Dyrekcyi kolei następujące zawiadomienie telefoniczne:

„Na 3, 4 i 5 lutego wstrzymuje Dyrekcya kolei przewóz cywilnych podróżnych pewnymi pociągami osobowymi. Bliższych informacyj udzielą urzędy kolejowe".

Od krakowskiego urzędu ruchu nie otrzymaliśmy żadnych informacyj, bo urzędującą tam panowie są tak... wygodni, że odkładają słuchawkę telefoniczną, gdy się do nich zadzwoni.

Natomiast z innej strony dowiadujemy się, że dziś odejdą z Krakowa do Warszawy tylko dwa pociągi wieczorne: osobowy o godz. 7·10 i pospieszny o godz. 10·50.

—ooo—

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty!

Kryzys aprowizacyjny a polityka agraryuszów sejmowych

Polityka p. ministra Śliwińskiego. — Pesymistyczne expose optymisty-ministra. — Sejmowa uchwała i jej fatalne konsekwencye. — Uchwały państwowej Rady aprowizacyjnej. — Wniosek dra Bobrowskiego i debata w komisyi aprowizacyjnej.

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 stycznia.

Minister aprowizacyi Śliwiński jest człowiekiem wielkich — **obietnic.** Niema chyba nikogo z posłów sejmowych i delegatów do Sejmu, komuby p. Śliwiński nie — **obiecał** wszystkiego czego sobie ten życzy. Taki już to jest optymista, ten minister... Inna rzecz, że z tych obietnic nie dotrzymuje się prawie nic.

— Tak — zapewnia, uśmiechając się, p. minister delegacyę np. żywiecką w grudniu. — **Było** źle, ale **będzie** dobrze, bo Poznań będzie dostarczał nam 150 wagonów dziennie. Już wysyłamy...

Naturalnie, wyniszczone powiaty podgórskie nie otrzymały prawie nic, jak to się wyjaśniło dobitnie na posiedzeniu komisyi sejmowej spisko-orawskiej, w obecności p. dra Dyląga z prezydyum rady ministrów, delegatów min. aprowizacyi i kolei.

Teraz w styczniu:

— Tak — zapewnia, uśmiechając się p. minister Śliwiński, delegacyę z tegoż powiatu w końcu stycznia. — Było źle, bo zamiast 150 Poznań dostarczał nam wagonów kilkanaście. **Ale będzie** lepiej, bo teraz ma dostarczać (i dostarcza) aż 90.

Tymczasem **tegoż** dnia w urzędzie zbożowym przy ulicy Jasnej ta sama delegacya dowiaduje się z urzędowych sprawozdań codziennych ze Skalmierzyc, iż przechodzi zaledwie 20 wagonów lub mniej...

Ciekawy „minister“!

W rezultacie tej gospodarki, która chce **frazesem** nakarmić głodującą ludność i oddaje ją na łup wolnego paska, jest **katastrofa aprowizacyjna.** Czy trzeba ją opisywać raz jeszcze?...

Zagłębie Dąbrowskie proklamowało strejk jednodniowy i grozi w najbliższej przyszłości strejkiem bezterminowym...

W końcu i optymistyczny minister zaczął nieco się wahać. Na Zarządzie Związku miast wygłosił **expose,** w którem brzmiały już zgoła inne nuty. O dowozie z poznańskiego mówił w tonie bardzo a bardzo — ostrożnym. Nacisk, raczej był skłonny położyć na dowozie z — Ameryki.

Tymczasem **wolny pasek szaleje** w kraju. A któż, jeśli nie p. Śliwiński bronił wolnego paska w swoim czasie w komisyi sejmowej i w plenum Sejmu. I któż, jak nie on, na czele piastowców i innych wolno-paskarzy przeprowadził znaną ustawę o wolnym pasku?!

W końcu zmienił politykę i przeprowadził przed kilku dniami w Sejmie ustawę o prawie rządowego pierwokupu ziemiopłodów na gruntach ponad 40 morgów. Bardzo ładnie. **Ale czy ma to jakieś znaczenie? Wszak to wszystko jest spóźnione!** Tow. Diamand wykazał to na plenum bardzo dobrze. Co więcej, ta ustawa właściwie może jeszcze **podrożyć** ziemiopłody!.. Duży rolnik (ponad 40 morg.) szybko odsprzeda ziemiopłody małemu, a ten zrobi — paseczek?

Jak wogóle ująć te ziemiopłody przy polityce **częściowej, niekonsekwentnej?**

Tu może dopomódz tylko racyonalna organizacya konsumcyi, — słusznie dowodził tow. Diamand. I racyonalna gospodarka sekwestralna w zakresie państwowym.

To jasne.

Wobec tego państwowa Rada aprowizacyjna przyjęła we czwartek **wszystkiemi** głosami przeciwko jednemu p. Wasilewskiego, b. „wyzwoleńca“, a obecnie piastowca, następującą uchwałę na wniosek posła tow. Bobrowskiego:

Państwowa Rada aprowizacyjna uznaje za konieczne wprowadzenie całkowitego sekwestru produktów rolnych.

Na tej także podstawie tt. Bobrowski, Diamand i Misiołek wnieśli na czwartkowem posiedzeniu **wniosek nagły.** Stwierdzają tam klęskę dotychczasowych eksperymentów wolnohandlowych i konkludują:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Uchwaloną w dniu 23 stycznia 1920 r. ustawę w sprawie zmiany art. 3. Ustawy z dnia 18 listopada 1919 r. zmienia się w ten sposób, iż w art. 1, ustępie 7-ym opuszcza się słowa: **„posiadających gospodarstwa powyżej 40 morgów ziemi ornej“.**

2) **„Wzywa się rząd, by co rychlej przedłożył Sejmowi projekt ustawy, normującej sekwestr na najbliższy rok gospodarczy“.**

Nad tym wnioskiem obraduje obecnie sejmowa komisya aprowizacyjna. Łatwo zrozumieć, iż piastowcy i inni agraryusze goraco — zwalczają ten wniosek — **w interesach wolnego paska obszarniczego i wielkochłopskiego...** Sprawa jeszcze nierozstrzygnięta. Ale bezgraniczny egoizm naszych „patryotycznych“ Piastów zbyt dobrze znamy!

Na Radzie państwowej aprowizacyjnej omawiano także sprawy katastrofy mięsnej i zaopatrywanie głodującej ludności w mięso przez państwo. Ale i tu pp. producenci stanęli jak mur.

Wolny pasek, wojna, frazes „patryotyczny“ — Tak, ile chcecie. Ale naprawdę podporządkować interes egoistyczny interesowi **narodowemu??** Broń Boże!

I znowu stoją naprzeciwko siebie — głodny, zrozpaczony konsument i wolno-paskarski producent ze swym niezdarnym ministrem!

* * *

Państwowa Rada aprowizacyjna

W czwartek i piątek obradowała w Warszawie państwowa Rada aprowizacyjna.

Obrady rozpoczęto od sprawy ziemiopłodów, którą referował p. **Zaborowski.**

Niemal całkowity kontyngent zostanie skupiony. Do wzmiankowanej daty P. U. Zb. skupił 14484 wagony.

Od 1-o grudnia wprowadzony został system taki, iż zboże skupowane **w b. Kongresówce przeznaczone** zostaje **na potrzeby lokalne powiatów i dla wojska.** Skup ten da jeszcze 3 do 4000 wagonów. Skup w ostatnich czasach spadł znacznie, wobec 1000 wag. tygodniowo w grudniu ostatni ubiegły tydzień dał 484 wag., przy dokładnem wykonywaniu zobowiązań kontyngentowych. Mimo to w niektórych okolicach kraju znajduje się jeszcze sporo zboża pozakontyngentowego.

Wielkie miasta i środki przemysłowe są aprowidowane ze zboża dostarczanego z Wielkopolski. Brak węgla omłotowego i wagonów nie dał możliwości władzom b. dzielnicy pruskiej wywiązać się z zobowiązań. Mimo obiecanych 150 wagonów dziennie, Ministeryum dotychczas otrzymało znacznie mniej, stąd też wynikły niedokładności (!!) aprowizacyjne w ostatnich czasach. Po obszernej dyskusyi, w ciągu której poseł tow. **Bobrowski** zgłosił (powyżej podany przez nas) wniosek: „P. R. A. uważa za konieczne przeprowadzenie całkowitego sekwestru ziemiopłodów“, który został **przyjęty** 15 głosami przeciwko 1 i 2 wstrzymującym, dawali dodatkowe wyjaśnienia: p. minister aprowizacyi i p. szef Zaborowski. Ten ostatni wobec skierowanych zapytań podczas dyskusyi zakomunikował iż Wielkopolska do 18 stycznia r. b. dostarczyła ziarna 3156 wagonów, mąki 4130 wagonów, kasz 78 wag. oraz zboża siewnego 1700 wag., ogółem 9074 wagonów.

Drugi dzień obrad rozpoczęto od określenia cen, po których Ministeryum będzie sekwestrowało gatunki ziemiopłodów poza zbożem. P. R. A. uchwaliła **wyłączyć z pod sekwestru łubin, seradelę i wykę,** przyjęto wniosek p. Kowerskiego, określający **ceny ziemniaków** w zależności od rejonów: w powiatach zachodnich 60 mk., w pow. środkowych 70 mk. w powiatach wschodnich 85 mk. za 100 kg., z uwzględnieniem premij przewozowych za transporty do stacyi kolejowych przy odległościach ponad 6 km. Pozostawiono odnośny podział powiatów i określenie premij Ministeryum aprowizacyi, uchwalono **ceny za 100 kg. grochu 600 mk. fasoli 900 mk., gryki 600 mk., prosa 525 mk.**

Następnie p. szef Gościcki referował sprawę wprowadzenia kontyngentu mięsnego, przytaczając szereg cyfr dotyczących naszego bydłostanu i spożycia mięsa, z których wynika, **iż przy obecnej gospodarce rabunkowej prywatnych handlarzy, krajowi grozi zupełna niemal depekoracya (brak bydła).**

Ministeryum zatem występuje z projektem ustawy o **przymusowym kontyngencie mięsnym,** który da możność uregulować zapotrzebowanie armii oraz zakładów i instytucyi aprowidowanych przez Państwo. Wyłoniony z dyskusyi wniosek, by ustawa obejmowała zaopatrywanie w mięso **ogółu ludności upadł**; przyjęto z niewielkiemi zmianami projekta Ministeryum.

W dalszym ciągu p. Gościcki referował sprawę nowych **racyi cukrowych.** Warunki atmosferyczne spowodowały znaczne zmniejszenie się produkcyi. Ministeryum pragnie przystosować normy przydziałowe do rozporządzalnych zapasów (5000 wagonów) **P. R. A. nie przyjęła proponowanych zmniejszonych norm** i żadnego konkretnego wniosku nie zgłoszono.

* * *

Deputacya małopolska u ministra aprowizacyi

Zgłosili się w ubiegły piątek do ministra aprowizacyi, p. **Śliwińskiego** posłowie małopolscy: **Federowicz, Bobrowski, Klemensiewicz, Stesłowicz, Śliwiński** oraz wiceprezydent Krakowa **Sare** w sprawie niedostatecznego zaopatrzenia Małopolski.

Min. aprowizacyi stwierdził, że przerwa w dostarczaniu zboża dla Małopolski, a częściowo także dla Zagłębia, nastąpiła z powodu przewozu wojsk na zachód, co zaabsorbowało parę tysięcy wagonów. Ze względu na to, że Polska potrzebuje dziennie 150 wagonów zboża, brak środków przewozowych odbija się fatalnie na zaaprowizowaniu całego kraju. Jednocześnie nie można było dostarczyć do Poznania tej ilości węgla,, która potrzebna jest do młócki zboża jeszcze z r. 1918 — Zapasy zboża z Kongresówki i z Poznańskiego **wystarczą na pokrycie zapotrzebowania ludności bezrolnej do 1 kwietnia r. b.,** licząc po 180 dekagr. zboża na tydzień i głowę. Następnie sięgnąć trzeba będzie do zboża i mąki **amerykańskiej,** której **30.000 wagonów znajduje się w drodze.** Na zboże i na mąkę amerykańską otrzymał rząd polski od Stanów Zjednoczonych kredyt 5-letni i taki sam kredyt od Anglii na przewóz. Prócz tego potrzeba będzie jeszcze 30.000 wagonów zboża, o które czynione są starania w Ameryce, częściowo w Brazylii. W tej sprawie wysłano delegacyę **do Urugwaju.**

Następnie mówił p. minister, że **odżywianie się mięsem stanie się wkrótce dla ogółu niedostępnem.** Mięso będą musiały zastąpić nam śledzie i ryby morskie, które już w Szwecyi zostały zakontraktowane. Nie są to jednak ryby morskie tego rodzaju, jakiemi karmiono armię niemiecką, ale smaczne i dobre. Śledzi nadeszło już 600 wagonów.

Wkońcu mówił jeszcze p. minister o trudnościach wyładowywania towarów w Gdańsku. Prawda, że na razie wyładowywanie szwankuje, ale poprawia się ono z dniem każdym i minister z zadowoleniem może stwierdzić, że rządowi polskiemu powiodło się wszystkie wejścia do portu w Gdańsku wziąć w swoje ręce.

A to jaka znów „relacya“?

Pisze nam jeden z przyjaciół naszego dziennika:

Jadąc do Warszawy, kupiłem w Krakowie bilet kolejowy II-giej klasy pociągu osobowego i zapłaciłem w kasie kolejowej **168 K.**

Powrotny bilet taki sam z Warszawy do Krakowa kupiłem w Warszawie i zapłaciłem za niego **130 K.**

Czyż z Krakowa do Warszawy jest dalej niż z Warszawy do Krakowa?

Następnie, jadąc do Królestwa, kupiłem w Krakowie 100 kilometrowy bilet II-giej klasy pociągu pospiesznego i zapłaciłem za niego **54 K.**

Taki sam 100-kilometrowy bilet powrotny kosztował mnie w Królestwie **38 K.**

Gdym później w tej sprawie zażądał wyjaśnień w krakowskiej kasie kolejowej odpowiedziano mi, że już mnóstwo podróżnych na to się skarżyło, ale takie jest rozporządzenie.

Cóż to za roz orządzenie? Bezmyślnie czy umyślnie na szkodę Małopolski wydane?

—ooo—

Kara śmierci za łapownictwo

Sejm warszawski wciąż uchwala ustawy, pomijając komisyę kodyfikacyjną, z fachowców złożoną, to też te ustawy sejmowe roją się od niekonsekwencyj i głupstw, rozbrajająco naiwnych pomysłów i dziwactw gwarantujących z góry zupełną nieskuteczność danej ustawy.

Tak ma się też rzecz z świeżo przez Sejm uchwaloną ustawą przeciw łapownictwu i sprzeniewierzeniom urzędników. Ustawa ta była bardzo potrzebna i w zasadzie dobrze pomyślana. Absolutna niemożliwość wykrycia i udowodnienia przekupstw polegała dotychczas na solidarności interesów przekupionego i przekupującego: tylko jeden z tych dwóch mógł rzecz zdradzić i służyć za świadka przeciw drugiemu, bo takie historye łapówkowe dzieją się z reguły w cztery oczy z wykluczeniem osób trzecich; cóż, kiedy w razie wykrycia obie strony ulegały karze: to je z sobą wiązało i dlatego właśnie nie było prawie wypadku wykrycia i udowodnienia tego rodzaju sprawy, bo nikt nie chciał narazić się na karę przez złożenie zeznania, że wziął lub dał łapówkę. Nowa ustawa pod tych względem, jak to już raz zaznaczyliśmy, utrafiła w sedno rzeczy: przez zapewnienie bezkarności stronie żałującej swego postępku i wyjawiającej go przed władzami, rozbija solidarność interesów obu stron, stanowiącą dotychczas rękojmię wieczystej tajemnicy, rozbija „szajkę", umożliwia czynny żal z powodu popełnionego przestępstwa i świadczenie w sądzie przeciw wspólnikowi. To właśnie stanowi nowy, prawniczo trafny i dodatni pierwiastek uchwalonej przez Sejm ustawy.

Przekupstwa bywają dwojakiego rodzaju. Do pierwszej kategoryi należą te wypadki, w których spekulant, pragnący się obłowić kosztem państwa lub gminy, przychodzi do urzędnika i kusi go dużą łapówką za umożliwienie zrobienia wielce zyskownego interesu, sprzecznego z prawem. Takie łapówki zdarzały się i przed wojną, a zdarzać się też będą zawsze, we wszystkich krajach. Ale są to wypadki stosunkowo nieliczne, rzadkie, wyjątkowe, w obecnych stosunkach oczywiście częstsze niż w warunkach normalnych, ale jeszcze dalekie od charakteru przestępstwa masowego. Ten charakter, skłaniający właśnie ustawodawstwo do przedsiębrania szczególnych środków zaradczych, posiada druga kategorya łapownictwa, której istota polega na wymuszaniu przez urzędników od obywateli opłacania się za legalne czynności urzędowe. Tu wchodzi w grę nie spekulant, lecz najuczciwszy w świecie obywatel, który zmuszony jest do dania łapówki, chcąc uzyskać np. bilet kolejowy, paszport, załadowanie wagonu itd.

Obywatel taki, który zmuszony np. sprawami osobistemi do pilnego wyjazdu, nie mógł zrezygnować z nabycia biletu kolejowego, będącego do nabycia tylko za dopłatą łapówki, nieraz wyższej od ceny biletu — otóż obywatel taki będzie mógł wedle nowej ustawy zrobić następnie doniesienie karne na tych, co łapówkę od niego wymusili, nie narażając się sam na karę za danie łapówki. Z drugiej strony urzędnik, który dał się przez spekulanta skusić do wzięcia łapówki, będzie mógł, gdy przyjdzie żal i skrucha, pójść za głosem sumienia, wyzwolić się z sideł, w które popadł, zrobić doniesienie karne na spekulanta, który go skorumpował, położyć w ten sposób kres zbrodniczej operacyi na szkodę interesu publicznego dokonywanej, sam pewny bezkarności za swój błąd, którego teraz żałuje i którego szkodliwe skutki właśnie przyznaniem się swoiem uchyla.

Ten sam przepis nowej ustawy ma również zastosowanie do sprzeniewierzeń na szkodę państwa. Naprzykład w pewnej instytucyi państwowej kradną jak kruki. Jeden z urzędników tej istytucyi, zagadnięty przez znajomych, czy się tego nie wstydzi tak bez sumienia okradać najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych, odpowiada:

— Macie państwo najzupełniejszą słuszność Ja wcale tych rzeczy, jako kawaler, nie potrzebuję. Widzicie państwo, że rozdają zadarmo tę słoninę, kaszę itd. Ale, kiedym się na tę posadę dostał, odrazu zmusił mnie szef do wzięcia przypadającego na mnie złodziejskiego przydziału, grożąc mi, że jeśli nie wezmę, to mnie zaraz z posady wyrzuci. W ten sposób wszyscy są tam wspólnikami kradzieży i dzięki temu szef jest bezpieczny, że nikt go nie zdradzi, bo wszyscy są wspólwinni.

Otóż nowa ustawa rozbija taką „szajkę", zapewniając bezkarność temu z pośród niej, który, ulegając wyrzutom sumienia, wyda ją przed władzami.

Tę zaletę nowej ustawy Sejm jednakowoż unicestwił prawie w zupełności i z poważnej, pożytecznej ustawy zrobił komedyę.

Uczepiła się bowiem tych głów rządowych i poselskich, niewyszkolonych prawniczo, w maniacki sposób idea **kary śmierci.** Wydała im się ona lekarstwem bardzo radykalnem, najradykalniejszem ze wszystkich możliwych. Z wyjątkiem mówcy socyalistycznego, który żądał zastąpienia kary śmierci więzieniem, wszyscy inni mówcy sejmowi, jeden po drugim, wołali o karę śmierci. I w rezultacie uchwalił Sejm karę śmierci na urzędników, biorących łapówki lub dopuszczających się sprzeniewierzeń. Niektórzy posłowie, idąc dalej, niż projekt rządowy, żądali też rozciągnięcia kary śmierci i na dających łapówki, czego jednak Sejm nie uchwalił, ustanawiając przeciw nim tylko karę więzienia. Ale odnośnie do urzędników i funkcyonaryuszów państwowych zwyciężyło przekonanie, że im bardziej ustawa jest krwiożercza, tem skuteczniejszą być musi. Tymczasem w rzeczywistości sprawa ma się **wprost odwrotnie.** Aby popularnie wytłómaczyć, o co nam idzie, użyjemy następującego porównania: Owad, roznoszący tyfus plamisty, jest niewątpliwie nadzwyczajnym szkodnikiem, ale gdyby tępić go chciano strzelaniem doń z armaty, byłoby to dlań najlepszą gwarancyą, żemu się nic złego nie stanie. Taksamo **kara śmierci, którą ustawa zagroziła łapownikom i defraudantom, zapewniła im bezkarność.**

Przypuściwszy, że ktoś, co był zmuszony dać za uzyskanie biletu kolejowego 100 marek łapówki, zechciałby zrobić doniesienie na łapownika. Gdyby wiedział, że łapownik pójdzie za to do kryminału, niewątpliwie zrobiłby doniesienie. Ale, skoro wie, że nie kryminał, lecz śmierć grozi owemu łapownikowi, to czyż znajdzie się człowiek, któryby za 100 marek, a nawet za 10.000 marek wydał bliźniego na śmierć? Przeciętny człowiek tego nie uczyni.

Okoliczność, że Sejm wyznaczył tu karę śmierci nie przez powieszenie, lecz **przez rozstrzelanie,** nic w rzeczy samej nie zmieni. Uchwalono zresztą tę „poprawkę" nie dla zapewnienia łapownikom bardziej „honorowej" śmierci, lecz poprostu dlatego, że w Polsce niema kata, wskutek czego przy wykonywaniu kary śmierci stale stosują sądy rozstrzelanie, chociaż ustawa karna mówi o powieszeniu. Otóż ani na powieszenie, ani na rozstrzelanie z pewnością ludzie nie będą chcieli wydawać urzędników, choćby byli przez nich nawet ciężko pokrzywdzeni wymuszonemi łapówkami. Tak więc kara śmierci ustawę tę czyni w praktyce niewykonalną.

I dlatego niema też nadziei, żeby groźne słowa ustawy „kara śmierci przez powieszenie" nastraszyły łapowników i defraudantów. Dowodem tego fakt, że w wojsku, gdzie kara śmierci za te same zbrodnie istnieje już odkilku miesięcy, rozstrzelano dotąd zaledwie trzech czy czterech małych złodziei, a łapownictwo i rozkradanie kwitnie tam nadal, jak kwitło, nie zmniejszywszy się wcale.

Zagrożenie karą śmierci nie odstrasza złoczyńców, lecz odstrasza ludzi od wydawania ich na tę karę. Zbytnia krwiożerczość odbiera ustawie zamierzoną skuteczność.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

9

Zmierzam w stronę wielkich ogrodów, które się ciągną w stronę rzeki. Patrzę z lekką zazdrością poprzez mury na te bogate parki, końce wielkich gałęzi, na których jeszcze ostatkiem sił trzymają się zwiędłe i brudne liście ostatniego lata. Po długiej drodze i długim czasie przechodzę koło Tudor'a subjekta nowej apteki. Waha się, niewie gdzie się zwrócić. Co niedziela kładzie tensam zgnieciony kołnierzyk, coraz brudniejszy. Doszedłszy do mnie, jakby się upewnił, że nic nie pędzi go naprzód, zatrzymuje się. Papieros do połowy zgaszony tkwi mu w ustach.

Idzie ze mną. Milcząc dochodzimy do jaworów. W alei kilka sylwetek rozrzuconych na spokojnej równinie. Zwracam uwagę na młode dziewczęta; przechodząc rysują się one na płaskich fasadach, na żałobnie zasuniętych wystawach sklepowych; niektóre z nich urocze, w towarzystwie matek, te zaś zdają się być ich karykaturami.

Tudor odszedł, nie spostrzegłem tego nawet.

Wszędzie potrochu gospody zaczynają krzyczeć i świecić. W szarym zmierzchu rozróżniam ciemny, niezwalczony tłum, który się tam wślizguje. Zbiera się tam jak gdyby burza tajemnicza, z której powstaje światło.

* * *

Nakoniec jest już wieczór. Cichną kamienne ulice.

Wokoło rzeki, gdzie roztargniony zasiedłem, samotny, majaczą sielanki niewyraźnie. Jakieś kształty się cieniują, szukają się i łączą. Pary ukazują się, znikają, ściskając się unikają resztek światła, które jest jeszcze. Wieczór zaciera kolory, rysy i imiona przechodniów.

Widzę niewiastę, czeka nad rzeką; odcina się na szaro-perłowym obłoku jakby rozmosicielka cienia. Szukam nazwiska jej w myśli, rozpoznaję jednak tylko piękno, tego kobiecego spokoju. Niedaleko od tej ciemnej karjatydy, pomiędzy czarnemi kolumnami drzew, wyłożonych na resztkach lazuru o mglistych gałęziach, krążą splątane fale. Części, z których się składają zaledwo można rozróżnić. Cień je zagarnia do swej świątyni.

Spadzisty grunt zarośnięty trawą, na nim odwieczna chata rybacka; niżej trzcina poruszana, szumi, a dalej tworzą i koncentrują się jaśniej oświetlone kręgi na mieniącej się, uciekającej powierzchni wody. Krajobraz ten ma w sobie coś egzotycznego lub staroświeckiego. — Jest się poza przestrzenią i wiekami. Gdzieś w jakimś zakątku ziemi wieczystej, gdzie dwa rodzaje się spotykają, zbliżają ku sobie, kryją w tajemnicy.

* * *

Rozmarzony wracam do miasta. Gwarno i rojno. Teraz wszystkie te wieczorne niedzielne spotkania — ta „wielka rzecz" ludzka — jest mniej tajemniczą. Pożądania bez ośródek rozwijają się po drodze na chodnikach. Głosy skrzeczące, ukradkowe śmiechy, nawet poprzez zamknięte drzwi; krzyki, śpiewy.

Jasno tu jest: nagle światło lamp gazowych, odbłyski wystaw oszklonych, ćmią mi wzrok. Przechodzi Antonina w towarzystwie mężczyzn, którzy wśród wrzaskliwej rozmowy, z głową naprzód wychyloną, pożądliwie na nią patrzą. Widziała mnie. Cicho poprzez otaczającą ją eskortę woła mnie lekkiem gdakaniem. Odwracam się i przechodzę.

Gdy znikła ze swoim zaprzęgiem, czuję w przejściu zapach Petrolus'a. Jest to lampiarz fabryczny. Żółty, brylowaty, ziemisty, z uszkodzonem okiem, zgorzkniały jakby się karmił naftą. Jakby wyblakły, właściwie nie widzi się go, lecz czuje.

Są tu i inne kobiety. Przez tyle niedziel i ja żyłem w tychże miłostkach.

* * *

Pomiędzy temi istotami, które rozmawiają, czepiają się jedne drugich, jakaś samotna kobieta obraca się wkoło jak garnek — robi się pustka wokół niej.

To Ludwika Verte. Jest przeraźliwie brzydka — mówią o niej, iż kiedyś gdy mogła nią nie być — była za cnotliwą. Żałuje teraz i bezwstydnie o tem gada, aby się zemścić za swą cnotę. Chciałaby mieć kochanka, ale twarz ma kościstą, zoraną pewnego rodzaju wyrzutami i nikt jej nie chce. Dzieci ją przedrzeźniają, wiedzą czego pragnie; opowiadania starszych dotarły i do nich. Dziewczynka pięcioletnia szczebiocze, wskazując na nią paluszkim: „chciałaby mieć chłopca".

Po placu włóczy się Veron jak zwiędły liść; gdy tylko może kręci się koło Antonii. Niedbały z maleńkiem pochyleniem głowy na prawo, uśmiecha się blado, żyje nic nie robiąc, z ma-

Wielki dziennik i jeszcze większe plany

W Warszawie powstała **spółka wydawnicza z kapitałem 6 milionów koron**, która nabyła dom i drukarnię Straszewiczów przy ulicy Szpitalnej i **jest w trakcie zakładania wielkiego dziennika.**

Pierwsze wieści o tym dzienniku dotarły do wielu czytelników w formie oficyalnie podanego zaprzeczenia P. A. T., iżby prezydent ministrów p. Skulski był udziałowcem tej spółki. Nie kwestyonując tego zaprzeczenia, stwierdzamy, iż — według naszych informacyj — nazwisko p. Skulskiego wymieniane tu było nie bez racyi, gdyż przy zachęcie z jego strony **złożyły banki warszawskie znaczniejsze kwoty na cele owego wydawnictwa.**

Zainteresowanie się premiera tem wydawnictwem unaoczni się tem łatwiej, jeżeli powiemy, że patronuje temu przedsięwzięciu arcybiskup **Teodorowicz**, a tem samem z tą sprawą wiążą się nazwiska pp. **Dubanowicza**, spadkobiercy w klubie zjednoczeniowym prezesury po p. Skulskim, **Strońskiego**, zajmującego obecnie stanowisko szefa biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych; a trzecim byłby właśnie **p. Skulski**, który swoimi wpływami mógł być pomocny.

Z prywatnej szkatuły zaofiarował podobno najwięcej p. **Paderewski** tak, że formalnie jego uważają za założyciela spółki. Umowę w imieniu spółki zawierali podobno **prof. Stroński i major Iwanowski.**

Z powyższego widać, że p. **Paderewski** zgoła nie rezygnuje z uczestnictwa w życiu politycznem, względnie z karyery politycznej. Z niedawnego przesilenia, które pozbawiło go prezesury w gabinecie, wiemy, że p. Paderewski nie zgodziłby się na stanowisko niższe, od godności premiera — lecz rozumie się p. Paderewski niema zabobonu, iż tylko to stanowisko mu przystoi i zdecydowałby się — na wyższe.

Powyżej jest tylko Belweder.

Z czasów kryzysu wiemy też, iż arcybiskup **Teodorowicz** przylgnął bardzo gorąco do osoby Paderewskiego: z praktyki duszpasterskiej wie bowiem, że najłatwiej opanować ludzi na łożu boleści, a w polityce takiemu stanowi odpowiada chorobliwie zadrażniona ambicya... Co więcej, arcybiskup Teodorowicz, podnosząc, że Naczelnik państwa rzekomo wbrew większości Sejmu — niekonstytucyjnie — usuwa p. Paderewskiego od misyi utworzenia nowego gabinetu, przedstawiał kryzysowego pacyenta jako... **ofiarę** owej niekonstytucyjności, za którą się ujmuje.

Były to wszystko przewidujące posunięcia ormiańskiej głowy kościoła... Trzeba było trzymać w ręku **własnego** kandydata na przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej. A tym mógł stać się tylko Paderewski.

Jak okiem sięgnąć bowiem — reakcya nie posiada żadnego nazwiska, któreby miało jakiś dźwięk popularności.

Pan Paderewski przyniósł jej ze sobą tyle i w tak rozgłośnej formie, że późniejsze jego błędy i niepowodzenia nie wszędzie kult ku jego osobie osłabiły. Tę pozostałą popularność chciałaby reakcya wprządz na swoje usługi. Dmowskiego już się, widocznie, nie bierze w rachubę. Miałby on znacznie więcej przeciwników; nie zdał on wielkiego egzaminu dyplomatycznego w Paryżu, zraziwszy ku sobie, a co gorsza ku sprawom polskim — Lloyd George'a. Wkońcu stan jego zdrowia, podobno, przedstawia się niezbyt pomyślnie.

To wszystko składa się na fakt, że reakcya upatruje sobie innego kandydata na prezydenta, liczy się z tem, że do tego czasu może ententa (bo na nią się ogląda) zwolni Polskę od straży przy „drucie kolczastym“, horyzont może się rozjaśni — żelazna energia Piłsudskiego może już być z punktu widzenia tych panów zbędną... W Belwederze będzie mógł zasiąść człowiek, o usposobieniu bardziej miękkiem, a zawdzięczający swoje wyniesienie **prawicy.**

Prawica liczy przytem, że łatwiej opanuje senat, niż Sejm, który zejdzie na Izbę niższą. A wybierać naczelnika miałyby **oba** te ciała; to zwiększyłoby szanse kandydatury, którąby, rzecz jasna, nazwano „**narodową**“. I hukiem wszystkich fanfar staranoby się przygłuszać to wszystko, co zdziałał Piłsudski.

Wielki dziennik ma być „**grubą Bertą**“, ku temu celowi przygotowaną.

Na czem polega genialność endeków...

Niegodziwy atak na posłów P. P. S.

Cytowany przez nas niedawno korespondent „Gaz. Warszawskiej“ Smogorzewski napisał świeżo nieporównanie endecką korespondencyę z Paryża.

Już nieraz wypisywał ów p. Smogorzewski, jak dalece wpływa na politykę całego świata, a zwłaszcza Anglii—mocarstwo anonimowe“, jak nazywa ów pan żydów.

Obecnie wyjaśnia swojej publiczce szeroko i długo, dlaczego owo „mocarstwo anonimowe“ kopie pod Polską dołki.

Pisze tedy:

„Skąd ta nienawiść mocarstwa anonimowego do Polski? Oto dlatego, że Polska jest jedynem państwem w Europie, które przejrzało jego grę. Nie znaczy to, aby nasza opinia publiczna, a nawet, niestety, i nasi politycy, oryentowali się we wszystkich posunięciach Izraela i odgadywali wszystkie jego zamiary...

„My — woła z satysfakcyą — wiemy o światoburczych zamiarach Izraela“... Dalej idzie porównanie z gentlemanem, który wśród gości gdzieś rozpoznał na sali opryszka.... Pierwszy chce zdemaskować drugiego, tamten go zgubić.

„Walka między nami — konkluduje p. Smogorzewski — jest walką bez pardonu...“

Może to bardzo dogadzać ambicyi pp. Dmowskich, Smogorzewskich et tutti quanti, że—dzięki ich nieporównanej bystrości — Polska jest pierwszą, która wykryła, że „żydzi chcą rządzić światem“, zwalczywszy wszystko „co buduje“ a szerząc to co „rozluźnia i paczy“, ale skoro to właśnie „odkrycie“ ma sprawiać, że „anonimowe mocarstwo“ zdołało podjudzić częściowo przeciwko Polsce „szampiona mglistego Albionu“, jak poetycznie nazywa Lloyda George'a, to zdawałoby się najbardziej ufający p. Smogorzewskiemu czytelnik endeckiego organu, jeśli mu wszelki olej z głowy nie wywietrzał, mógłby westchnąć: Szkoda jednak, że na gruncie konferencyi pokojowej mieliśmy światowego detektywa, który umiał „genialnie“ demaskować „światoburcze zamiary Izraela, wzamian za co tenże „podjudzał mglisty Albion“, a nie dyplomatę... o skromniejszym zakresie, któryby zadowolnił się pilnowaniem granic, wykreślanych Polsce...

Tyle o Smogorzewskim, jako piewcy „walk z Izraelem“ na gruncie europejskim.

Swój list kończy on jednak **nikczemnym atakiem na posłów PPS.**, pisząc, że „Perle, Liebermanny, Diamandy“ przygotowują „wspólnie z naszymi wrogami zewnętrznymi zamach na państwo polskie“.

Ze Śląska

„Ersatz-Komuniści“.

Już od dawna sączyła się agitacya czeska w walcowni frysztackiej pod hasłem „międzynarodowego“ komunizmu. Sprytni oszuści, stojący na żołdzie czeskim, wiedzieli, że nie mogą odkryć jasno swych kart i powiedzieć robotnikom, że chodzi im o złowienie dusz ludzkich dla najeźdźcy czeskiego. **Rozpoczęto więc robotę od szczucia przeciwko starym, wypróbowanym przywódcom ruchu socyalistycznego u nas**, w pierwszym rzędzie przeciw tow. Regerowi, Kunickiemu i innym, którzy mozołem całego życia swojego uświadamiali rzesze pracujące i stworzyli ten „czerwony“ Śląsk Cieszyński z jego potężnemi organizacyami robotniczemi, które imponują dziś proletaryatowi całej Polski. **Zniesławiano polską partyę socyalistyczną**, której historya usłana jest szubienicami, katorgami, przedwczesnymi zgonami tych, którzy nadewszystko umiłowali wolność, równość i braterstwo. Próbowano odwrócić robotników walcowni od organizacyi zawodowej, która zjednoczyła w ramach swych większość polskiej klasy pracującej i prowadzi ją na coraz to nowe, zwycięskie boje! Ale niedługo przyszło opamiętanie wśród braci robotniczej. Kupieni przez Czechów judasze zaczęli być coraz bardziej pewnymi siebie i bezczelniejsi. A żyli przy tem nad stan — hulali, bawili się i pili za „kolkowane“.

łej swej renty. Dobry jest i czuły, a czasem przenikają go napady litości.

Veron i Ludwika Verte spostrzegają się nawzajem i odwracają się, by się nie zetknąć. Boją się jedno drugiego.

Otóż jeszcze i p. Józef Boneas — pożałowania godny mimo swej wyższości umysłowej — nad brzegiem miłości. Pomiędzy odchylonem rondem kapelusza a białym jedwabnym szalem, opuchniętym, grubym jak serweta, sinotna twarz żółta i chrościata.

Jak mi żal tych samotnych, którzy szukają i doszukują się samych siebie! Litość czuję dla tych płynących cieniów próżnych, bez spójni, jak widma, przechodnie nieszczęśliwi, rozbici i rozjechani.

* * *

Gdzieżem zaszedł?

Przed domy robotnicze. Ogromna płaska masa poprzerzynana oknami. Tu mieszka Marya Tusson, ojciec pracuje ze mną razem u Gozlanów, jest zawiadowcą tych tu nieruchomości. Skierowałem się tu instynktownie. Zlekka dotykając i ludzi i rzeczy, nie łącząc się z nimi i sam się tając przed sobą. Marya jest moją kuzynką, rzadko ją jednak widuję. Gdy się spotykamy uśmiecha się do mnie, i mówimy sobie dzień dobry.

Oparty o drzewo, myślę o Maryi. Jest wysoka, jasna, silna i łagodna, chodzi jak Wenus szeroko-biodra, ubrana skromnie; jej śliczne usta błyszczą tak jak jej oczy!

Stojąc w cieniu, jestem wzruszony, wiedząc, że jest tak bliską. Gdyby mi się ukazała tak jak ostatnim, razem, zadrżałbym; gdybym ją tak zobaczył w tych ciemnościach, z tą promienną twarzą, lekko kołyszącą się postacią zaznaczoną linią jedwabiu, trzymającą za rękę swoją małą siostrzyczkę.

Lecz nie zjawia się. Na zimno - siwej płaszczyźnie na drugiem piętrze tylko dwa okna słabo oświetlone, z których jedno należy może do niej. Te światła są jak z innego świata, nie nabierają kształtu.

Wkońcu odrywam oczy od tej konstelacyi okien między drzewami, firmament nademną jest niemy. Zwracam się w stronę mojego domu — w ten wieczór, kończący przeżyte dni.

* * *

Maleńka Antosia. Co się to dzieje, że ją zostawiają tak samą? — Stoi przedemną i wyciąga rączkę w moją stronę. Żebrze na tej drodze. Prowadzę ją, wypytuję, słucham pochylając się ku niej, robiąc małe kroki. Jest jeszcze taka maleńka, jąka się i nie umie nic powiedzieć. Prowadzę dziecko ostrożnie aż do niskich drzwi walącego się mieszkania, gdzie się gnieździ. Widzi już tak mało — że wieczorem jest prawie ślepą.

* * *

Na mej ulicy, przed domem w kształcie latarni okratowanych okienkach, stoi ojciec Eudo, posępny w swoim kapiszonie, spiczasty jak ten dom.

Trochę się go boję. Zdaje się, że nie jest całkiem przy zdrowych zmysłach. Choćby był i bardzo winien, jest jednak pożałowania godny, zatrzymuję się i mówię do niego. Z pod cienia swojego kapiszona, podnosi do mnie twarz bladawą, znękaną. Mówię doń o pogodzie, o wiośnie, która nadchodzi. Roztargniony słucha, końcami ust przytakuje i mruczy:

— Dwanaście lat, jak żona moja nie żyje, dwanaście lat jestem zupełnie sam, dwanaście lat słyszę jej ostatnie słowa.

I sunie dalej biedny szaleniec zakapturzony w swą niezmierną żałobę, napewno nie słysząc, że mu życzę dobrej nocy.

W głębi zimnego pokoju, zapalony ogień. Mama siedzi na krześle koło kominka, węgiel płonący rzuca refleksa na ręce, które trzyma skurczone nad ogniem.

Wchodząc widzę jej zaokrąglone plecy. Sucha jej czaszka, sterana wiekiem jest białą jak kość. Ciotka marzy, ujmuje leniwie i trzyma szczypce. Siadam na swojem miejscu. Milczenie moje mamie dokucza. Opuszczone szczypce, wydają odgłos metaliczny. Wtedy żywo zaczyna mama opowiadać o mieszkańcach dzielnicy:

— Są tu rozmaici. W niedzielę zawsze ładnie się zaczyna, wszyscy mówią: „Otóż jestem!“ Nie masz poco jechać do Paryża, ni za granicę. Taka dzielnica, to jest mały światek, skrojony na wzór innych — dodaje potrząsając dumnie skołotaną głową. — Jest dużo takich co mają z czego żyć, a są i biedni ludzie. Błaznów jest dość. To się tak tylko wydaje, bo w głębi, to niema błaznów: są ludzie co myślą o drugich, bo każdy zasługuje na to, by być szczęśliwym, mój mały. A są jak i wszędzie dwa rodzaje ludi: niezadowoleni i porządni, bo — mój mały, — tak zawsze było i tak będzie.

(Ciąg dalszy nast.).

Taki Bajtek na przykład kupił w ostatnich miesiącach córce swojej, która ma bardzo skromną zapłatę, jako sklepowa w konsumie robotniczym, kostyum za 1.500 K, boa za 1.000 K, buciki za 600 K, inne części garderoby za około 600 K. — Robotnicy pytali jeden drugiego — skąd ten zbytek, kiedy oni mogą zaledwie wyżyć ze swego zarobku?

Aż wreszcie pękła bomba! Na razie robotniczej postawili zakapturzeni poplecznicy Czechów wniosek, by **wydalić z pracy 600 kobiet i sprowadzić na ich miejsce Czechów.** Teraz otwarły się robociarzom naszym oczy i poznali, że propagowany przez sprzedajnych łotrów niby „międzynarodowy" komunizm jest **ordynarnem oszustwem czeskiem!** Przyszli więc do komitetu miejscowego P. P .S. oraz do komitetu plebiscytowego i zdemaskowali całą nikczemną robotę zdrajców.

Zawezwany na posiedzenie Paweł Bajtek, widząc, że wszystko jest odkrytem, oświadczył — blady jak trup — że **otrzymał w plebiscytowym komitecie czeskim w Mor. Ostrawie pieniądze na założenie organizacyi bolszewickiej we Frysztacie, któraby ułatwiła akcyę Czechom, a nawet w razie wywołania jakichś rozruchów** — zbrojne wtargnięcie do nas. Wziął od Koždonia **10.000 K czeskich.**

Chcąc pomniejszyć winę swoją podał zrazu śmiesznie małą kwotę 100 K czeskich, ale gdy nikt nie wierzył, oświadczył, że otrzymał od Koždonia 10.000 K i poczynił szczerze dalsze zeznania. Główną sprężyną czesko-bolszewickiej akcyi był Cholewa, zarazem tajny agent czeski. Za podpisaną przez niego przepustką, można było swobodnie jeździć poza linią demarkacyjną. Sekretarzem organizacyi był Niemiec Malysz. Jak potem wyszło na jaw w rzeczywistości czynności sekretarza sprawował syn Bajtka również Paweł, ponieważ Malysz nie umie po polsku i był tylko figurantem. Młodszy Bajtek otrzymał od Czechów 900 „kolkovanych" miesięcznie a oprócz tego pobierał z walcowni zasiłek, jako „chory".

Dopóki nie przeprowadzono rewizyi u Cholewy i Malysza — zatrzymała żandarmerya Bajtka w areszcie. Potem wypuszczono go na wolność jako zdemaskowane, napiętnowane — a wskutek tego nieszkodliwe indywiduum. — Tamtych zaś aresztowano.

KRONIKA

Kraków, 3 lutego.

Strejk rzeźników i piekarzy

Przez dwa dni świąt, mieszkańcy Krakowa pozbawieni byli mięsa i chleba, gdyż panowie rzeźnicy i piekarze zamknęli sklepy. Jaki powód był tego świętowania milionerów krakowskich nie wiadomo. Prawdopodobnie, będą oni chcieli podwyższyć znowu ceny towaru. Prokuratorya powinna już raz położyć kres tym łajdackim praktykom naszych rzeźników i piekarzy i zarządzić aresztowanie winnych. Kpin ze strony rzeźników i piekarzy z mieszkańców Krakowa nie zniesiemy — żądamy więc wyjaśnienia sprawy, w interesie dobra publicznego. Także i niektórzy panowie masarze, zamknęli już w sobotę podwoje swoich sklepów, tłumacząc się brakiem wyrobów masarskich. Ale za granicę wysyła się w dalszym ciągu wędliny.

Wiec pomorski

W niedzielę dnia 1 b. m. o godz 11-tej rano w sali „Sokoła" w Krakowie odbył się wielki wiec, urządzony przez komitet kresów zachodnich, w sprawie akcyi plebiscytowej na Mazurach pruskich i Warmii. Przewodniczył prezes Morawski. Podniósł on w zagajeniu, że jeżeli pragniemy przyłączenia do Polski Mazurów i Warmii, to nie dla korzyści materyalnej, ale dla wyswobodzenia naszych braci z pod obucha pruskiego.

Delegat komitetu mazurskiego p. **Kania** położył nacisk na współdziałanie całego społeczeństwa w sprawie plebiscytu na Mazurach, którzy powinni czuć, że cała Polska chce ich przygarnąć do serca.

Drugi delegat p. Czaczka z Olsztyna, przedstawił statystykę narodowościową mieszkańców ziem plebiscytowych.

Po innych jeszcze przemówieniach, uchwalono rezolucye, w której nawołuje się naród polski do współpracy nad udzieleniem natychmiastowej wydatnej pomocy materyalnej i moralnej rodakom na Pomorzu, przeprowadzenia plebiscytu w późniejszym nieco czasie; dalej, aby wezwać rząd do bronienia praw naszych kresów i do skutecznego poparcia naszych braci pomorskich.

Wkońcu uchwalono wysłać depeszę do Naczelnika państwa, do generała Hallera i do wojewody pomorskiego Łaszewskiego, oraz do prezydenta ministrów Skulskiego. „Rotą" Konopnickiej, odśpiewaną przez wszystkich, zakończono obrady wiecowe.

Mordercy Grünfelda przed sądem doraźnym

We wtorek dnia 3 bm. w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbędą się dwie rozprawy sądu doraźnego przeciw mordercom Grünfelda. W sali nr. 9 odbędzie się rozprawa przed sądem doraźnym cywilnym, w sali zaś nr. 7 przed sądem doraźnym wojskowym. Przed sądem doraźnym wojskowym stanie Meus, **Antoni** Kluska i Onimichowski, przed sądem cywilnym Dębski, Józef Kluska i Tracz, a także i **Antoni Kilian, który został przed kilku dniami aresztowany we Lwowie.** Wczoraj przywieziono go pod silną eskortą wojskową do Krakowa i osadzono na razie „pod Telegrafem". Przed rozprawą będzie odstawiony do sądu okręgowego karnego. Helena Kapusta, Zofia Hanzlikówna i Zofia Susuł będą stawały tylko jako świadkowie, mimo, że znajdują się pod kluczem. Staną one później przed sądem przysięgłych, oskarżone o zbrodnię ukrywania obwinionych.

Tracz będzie odpowiadał za napad na żandarma na III moście na Wiśle, gdzie zrabował rewolwer. Rewolwer ten pożyczył Dębskiemu, który darował go Onimichowskiemu, by „koledze" ułatwić napad rabunkowy na Grünfelda.

Kilian podobno brał także udział w napadzie na Grünfeldów, jak zeznaje przyjaciel jego Onimichowski, jednak prawdopodobniejszem jest, że bezpośrednio po ucieczce z więzienia w Wiśniczu udał się wprost do Lwowa, gdzie go obecnie aresztowano. **Kilian ma jednak inne jeszcze sprawki na sumieniu. Podczas pierwszej ucieczki z więzienia w Wiśniczu dokonał kilku napadów rabunkowych** i dopiero teraz wyszło na jaw, że on brał w nich udział.

Podczas tych rozpraw **gmach sądu okręgowego będzie zamknięty kordonem wojskowym** i wstęp na salę rozpraw ze względu na szczupłą ilość miejsc w salach będzie ograniczony. Dostęp na salę będą mieć tylko dziennikarze i osoby, które uzyskają specyalne pozwolenie z prezydyum sądu. Rozprawy potrwają przez trzy dni.

Napad rabunkowy na Krowodrzy

Na masarza Maryana Sawickiego, mieszkającego w dzielnicy Krowodrza przy ul. Lubelskiej l. 3, dokonano onegdaj w nocy śmiałego napadu rabunkowego, zadając mu kilka ciężkich ran w głowę nożem rzeźniczym.

Podczas przeprowadzonych dochodzeń, wyszło na jaw, że napadu dokonał w celach rabunkowych brat Sawickiego, Seweryn, urlopowany żołnierz 24 p. p. z Ostrowca. Krytycznej nocy spał w mieszkaniu Maryana. Koło północy wszedł Seweryn do sypialni brata i począł szukać pieniędzy, które miały być ukryte w materacach .Gdy się Maryan Sawicki obudził, **rzucił się na niego brat i zadał mu kilka ciężkich ran na głowie i piersiach. Zbudzona krzykiem żona Maryana, zobaczyła Seweryna, stojącego z zakrwawionym nożem przy łóżku męża.** Spostrzegłszy, że jest zdradzony Seweryn, otworzył okno i zniknął w ciemnościach nocy.

Stwierdzono, że Maryan Sawicki otrzymał przed kilku dniami kilkanaście tysięcy koron i ukrył je w domu. Za temi więc pieniędzmi węszył Seweryn, porywając się nawet na życie brata.

Kilka dni przed napadem, z mieszkania Sawickich zginęła biżuterya ,wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Prawdopodobnie Seweryn dopuścił się tej kradzieży.

Maryan Sawicki, leży ciężko chory. Brata jego Seweryna, sprawcę napadu rabunkowego, aresztowała policya wczoraj nad ranem i odstawiła „pod Telegraf".

Dziś oddany zostanie do sądu wojskowego na Montelupich, jako żołnierz i tam będzie postawiony przed sądem doraźnym wojskowym pod zarzutem rabunkowego napadu i usiłowanego morderstwa.

Z TEATRU

(H) **„Rosmersholm" w nowej obsadzie.** Teatr krakowski im. Słowackiego, pozbawiony w większej części swych dawnych artystów pierwszorzędnych, zaczyna już wyrabiać swoje nowe, młode siły i wraz z niemi zbliżać się do swego poprzedniego poziomu. Świadczy o tem wznowienie „Rosmersholmu" Henryka Ibsena z nową obsadą wszystkich ról męskich.

W roli Rebeki West ujrzeliśmy znowu po latach p. Wysocką. Byłato jedna z jej dawnych, znakomitych kreacyj i taką pozostała mimo pewnych zmian, jakie w niej zaszły. Dało się mianowicie tym razem zauważyć w niej jak gdyby przerysowanie w pozie i mimice, jak gdyby niebezpieczna granica, na której kończy się klasyczna miara, a zaczyna barok lub film.

Gospodynię, jak dawniej, poprawnie odegrała p. Modzelewska.

Z ról męskich pierwszoplanowa jest postać Rosmersa. P. Bracki trafnie odczuł i ujął jej psychologię. Słabość i miękkość charakteru dziedzicznie obciążonego schyłkowca uwydatniła się w jego grze stonowanej konsekwentnie, może nawet zbyt konsekwentnie, tak, iż w cień usunęło się to, co w tej skomplikowanej naturze tkwi jednakże silnego. Młody ten artysta ma bezsprzecznie przyszłość przed sobą.

Bardzo dobrym rektorem Kroll'em był p. Wasilewski, jakkolwiek przydałoby się energiczniejsze podkreślenie pierwiastka siły, groźnej siły, ucieleśnionej w przedstawicielu wiekowej tradycyi; niewątpliwie artyście tak zdolnemu uda się dociągnięcie postaci i pod tym względem .Po raz pierwszy miał sposobność ukazania swego talentu p. Grolicki, który w roli dziennikarza Mortensgarda stworzył sylwetkę bardzo charakterystyczną.

Jedna tylko rola była chybiona, mianowicie rola Ulryka Brendla w interpretacyi p. Guttnera. Niegdyś, przed laty, debiutował w niej p. Trzciński, wprawdzie z niezupełnem powodzeniem, ale zasadniczo ujął wtedy rolę znacznie trafniej niż obecnie p. Guttner. Brendel to „zmarnowany geniusz" z cyganeryi, „były człowiek" o subtelnej inteligencyi i szubienicznym humorze, nie mieszczący się w ramach społeczności, sponiewierany przez nią, zniszczony alkoholem. Brendel to zarazem zjawisko widmowe, w dramacie ibsenowskim zastępujące „ducha" z sztuk dawniejszych, a mające za główne zadanie spotęgować nastrój do najwyższego napięcia, wzbudzić wewnętrzny niepokój, nerwowe oczekiwanie czegoś tajemniczego. Tego wszystkiego p. Guttner nie uwzględnił: jego Brendel był pod każdym względem tak masywny, tak pozbawiony wszelkiego pierwiastku upiornego i ironicznego, że albo rola ta zupełnie nie odpowiada zakresowi jego talentu, albo zaniedbania dopuściła się tu reżyserya, nie objaśniając artysty o charakterze i istotnych właściwościach roli. Gdy p. Guttner wyrzekł słowa: „pożycz mi parę ideałów", tonem takim, jak gdyby prosił o pożyczenie paru złówek, pomyślałem sobie: czemu tej roli nie powierzono p. Orwidowi?

O „Rosmersholmie" pisałem niegdyś w „Naprzodzie" recenzye dwukrotnie, w znacznym odstępie czasu. I za pierwszym i za drugim razem, wbrew prądowi zachwytu dla ibsenowskiej twórczości, panującemu w mojem otoczeniu, nie zdołałem siebie zmusić do duchowego zbliżenia się z tym światem, spowitym jakoby w beznadziejnie mroczny i mroźny smutek mgły i dżdżu. Dziś, za trzecim razem, mimo całej sugestywnej siły tego dramatu psychologicznego, czuję się może jeszcze dalszym od owego świata niż dawniej. A jednak powiedziałem sobie: niech grają Ibsena, niech grają jak najwięcej sztuk psychologicznych, boć przecie wychować trzeba tę publiczność, która obecnie chodzi do teatru, publiczność powojenną, o bardzo niskim stopniu kultury duchowej, obniżonym jeszcze bardziej przez kino. Gdy na premierze podczas najbardziej nastrojowej sceny rozległ się z loży głośny śmiech, uzmysłowił on jaskrawo ogrom niewdzięcznej na razie pracy, jaką teatr przez lata całe będzie musiał wkładać w to zadanie wychowawcze.

(G) **„Rozwódka"**, melodyjna operetka Falla została wystawiona na deskach teatru „Nowości" bardzo starannie. Wśród grających na pierwszy plan wybiła się w roli tytułowej p. Krajewska. Jej prześliczny głos i znakomita gra aktorska uczyniły partyę Jany ozdobą wieczoru. Uroczą Gondą była p. Józefowiczowa. Z artystów wyróżniał się p. Ernest Pilarski jako konduktor wagonów sypialnych zarówno głosowo jak znakomitą grą; zawiódł za to p. Józefowicz w roli Karela.

Chleb po 50 dkg. na osobę będzie wydawany z końcem bieżącego tygodnia albowiem trudności komunikacyjne w przydzielonych gminie powiatach Miechowskim i Pińczowskim są niejednokrotnie wprost nie do pokonania. W dodatku Ministerstwo wydało zarządzenie, że każdy próżny wagon na zboże lub mąkę musi posiadać zlecenie Wydziału spraw aprow. Zlecenia takie do 31 stycznia wydane są nieważne, a nowych zleceń Wydział lwowski dotychczas nie nadesłał.

Mąkę białą amerykańską po 25 dkg na osobę w cenie 5 kor. za 1 kg od środy 4 bm. wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy.

Kłopoty z markami. Biedni urzędnicy, którzy otrzymali w Krakowie pensye w markach. Niejedno gospodarstwo domowe nie miało przez dwa dni świąt co wziąść do ust, gdyż służące wysłane do miasta z markami nie mogły za nie nic kupić. Nieuczciwi kupcy nie chcieli dać towaru za marki, tłomacząc się tem, że nie mają drobnych. Rzeźnicy i masarze zamknęli swoje sklepy, a drobni sklepikarze nie uznają marek. Możeby państwowy urząd walki z lichwą zabrał się energicznie do nieuczciwych kupców, ignorujących rozporządzenia rządu. W kawiarniach przy płaceniu przychodziło często do nieporozumień. Dosyć, że wprowadzenie marki w Małopolsce natrafia na trudności i powoduje wielkie zamieszanie gospodarcze.

Drukarze krakowscy złożyli na cele krak. Towarzystwa Ratunkowego jako dochód z dorocznej zabawy karnawałowej 1020 K. Suma ta została zebraną ze sprzedaży między uczestnikami zabawy polskich odznak kotylionowych. Przykład godny naśladowania.

„Mickiewicz jako polityk i dziennikarz". Na ten temat rozpocznie w czwartek 5 bm. o godzinie 7-mej wieczór w kolegium wykładów naukowych (Rynek A-B 39, II p.) redaktor Emil **Haecker** seryę wykładów, w których na podstawie źródłowych badań skreśli na tle epoki obraz poglądów społecznych Adama Mickiewicza, jego stosunków ze współczesnym socyalizmem francuskim i jego działalności dziennikarskiej, ukazując wieszcza ze strony prawie nieznanej i oświetlając jego postać w sposób zupełnie nowy.

Z teatru powszechnego. Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Brzozowskiej — dzisiejsze i środowe przedstawienia „Ewy" muszą być odwołane. Dziś dany będzie „Baron cygański" z p. Hendrichówną w roli Safi — we środę „Krzyżacy".

Z Teatru „Bagatela" komunikują nam: „Kobieta bez skazy" Zapolskiej, powtórzoną będzie dzisiaj po raz dwudziesty czwarty. We środę i czwartek ujrzymy ponownie przemiłą „Miss Hobbs", która przebojem zdobyła sympatyę wszystkich sfer publiczności, spieszącej na to pogodne widowisko w towarzystwie rodzin i młodzieży.

Żywe poruszenie w mieście wywołała wiadomość o planowanem wystawieniu sensacyjnej komedyi Chiarellego pt. „Twarz i maska", której premiera odbędzie się w najbliższy piątek 6 b. m.

Kursy dla kooperatystów. Ponieważ dla wielu słuchaczy zbyt uciążliwem jest codzienne uczęszczanie na kursy, mają bowiem wszyscy prawie inne zajęcia, przeto dziś po wykładzie prof. Łozińskiego ułożony będzie w porozumieniu ze słuchaczami odpowiedniejszy rozkład godzin.

Pierwsza kadencya sądów przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, rozpoczyna się we wtorek dnia 3 bm.

Gniazdo Krakowskie Związku Artystów Scen Polskich. Dnia 28 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie zarządów wszystkich filij krakowskich Z. A. S. P., na którem połączono wszystkie filie w jedno „Gniazdo". Do Zarządu „Gniazda" wybrano kol.: Dobrzańskiego (prezes), Ludwiga (zast. prezesa), Czapelskiego (sekretarz), Koreckiego (skarbnik), Trzywdara, Ziembińskiego, Lawińskiego i Górzyńskiego.

Spęd bydła. Na targ od 24 do 30 stycznia br. spędzono buhai 66, wołów 36, krów 143, jałówek 114, cielat 755, nierogacizny 659, razem 1763 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 1500—2200 kor., woły od 1700 do 2500 kor., krowy od 1300—2100 kor., jałowwik od 1200—2200 kor., cielęta od 1250—2400 kor., nierogaciznę od 2200 do 2700 kor., bitej zaś wagi nierogaciznę 3000 do 3800 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumpcyę miejscową 1720 sztuk, na konsumpcyę innych gmin kraju 43 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu, było mniej o 98 sztuk bydła, 7 baranów i 588 sztuk świń, zaś więcej o 242 cieląt, czyli razem o 451 sztuk mniej.

Kradzież złota. Do policyi krakowskiej doniosła p. Anna Zaleska, zamieszkała przy ul. Warszawskiej l. 4, że w tych dniach ze szafy nieznani sprawcy skradli 25 sztuk dwudziestokoronówek złotych, trzy dukaty złote, jeden wenecki, jeden węgierski i jeden bolenderski, rzymskie monety złote, ruble złote i biżuteryę, w tem drogocenne broszki, kolczyki i łańcuszki. Wartość skradzionych przedmiotów złotych nie da się w obecnych czasach ocenić. Za sprawcami kradzieży wdrożyła policya poszukiwania.

Włamanie do składu materyi. Wczoraj nad ranem do składu materyi i sukna, Józefa Frankla mieszczącego się w podwórcu domu przy ul. Dietlowskiej l. 44, włamali się jacyś złodziejaszkowie i skradli materyi wartości 60.000 kor. Złodzieje wyrwali okno, przez które weszli do wnętrza i splądrowali cały magazyn.

Smutny koniec zabawy. Onegdaj w nocy w kawiarni „Empire" przy ul. Sławkowskiej, zabawiał się bardzo wesoło porucznik Stanisław S., w towarzystwie damy z półświatka. Zabawa skończyła się fatalnie dla porucznika, gdyż wesoła dama skradła mu portfel, w którym znajdowało się 10.000 K i 2800 Mk, oraz ważne dokumenty, poczem znikła bez śladu.

Wielka kradzież skór. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami, skradziono wielką ilość skór z magazynów, mieszczących się w Alei Słowackiego. Jak śledztwo wykazało, skóry przedstawiają wartość 120000 kor. Na trop sprawców kradzieży skór, wpadła już policya i jednego ze wspólników aresztowano wczoraj rano.

Niewierna służąca. Wczoraj aresztowała policya krakowska 22-letnią Helenę Nawrot, która na szkodę p. J. Hausmana, skradła bieliznę wartości 4.500 K. Część skradzionej bielizny odebrano od Nawrotówny, resztę zdołała sprzedać na tandecie.

Świętokradztwo. Wczoraj aresztowano 41-letniego Stanisława Grudzińskiego, który w kościele Karmelitów w Krakowie skradł dwie drogocenne komże.

Wywóz monet srebrnych. Na dworcu kolejowym w Krakowie, aresztowano wczoraj rano 28-letniego Józefa Spitza, za usiłowany wywóz za granicę większej ilości srebrnych koron i zagranicznych monet srebrnych. Przy aresztowanym podczas przeprowadzonej rewizyi znaleziono 2.000 koron w srebrze i innej monety srebrnej wartości kilku tysięcy koron.

Na gorącym uczynku. Wczoraj nad ranem, żołnierz policyjny patrolujący na Kazimierzu, zauważył dwóch mężczyzn, niosących dwa worki. Mężczyźni spostrzegłszy stróża bezpieczeństwa publicznego poczęli uciekać, porzuciwszy po drodze worki. Jednego z nich 19-letniego Władysława Sobola, zdołał policyant aresztować, drugi zaś zbiegł. W workach było kilkadziesiąt kilo cykoryi. Aresztowany tłomaczył się, że cykoryę otrzymał w prezencie od zbiegłego żołnierza.

Aresztowanie sprawcy zamachu rabunkowego na pociąg pod Piłą. Donoszą z Gdańska, że ujęto sprawcę zamachu na pociąg pospieszny pod Piłą, nazywa się Perlberger i dopiero niedawno wyszedł z więzienia. Miał on po wykonaniu zamachu obrabować wagon pocztowy. Miał dwóch spólników, byłych jeńców rosyjskich, atoli ich jeszcze nie ujęto.

W sprawie wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Osoby pragnące obecnie wyjechać do Stanów Zjednoczonych winne uzyskać od odnośnych władz administracyjnych paszport zagraniczny, wizowany w konsulacie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Otrzymanie wizy ułatwione jest przez okazanie w konsulacie „Affidavit", sporządzonego w Ameryce, przez krewnych petenta, zawierające oświadczenie, że osoba, zamierzająca emigrować, liczyć może na utrzymanie ze strony jej amerykańskich krewnych. Powyższy „affidavit" sporządzony być winien przed notaryuszem w Ameryce i za pośrednictwem Attache do Spraw Wychodźczych przy konsulatach polskich w Stanach Zjednoczonych przesłany do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W sprawie uzyskania zezwolenia ze strony władz imigracyjnych w St. Zjednoczonych na wylądowanie, winien imigrant odpowiadać wymaganiom, stawianym przez ustawę z dnia 1 maja 1917 roku. Ustawa ta stanowi nowe ograniczenia dodane do ograniczeń w ustawach poprzednich. Na zasadzie tej ustawy każdy przybywający cudzoziemiec powyżej lat 16, musi wykazać umiejętność czytania w swym własnym języku. Następujące osoby są zwolnione ze zdawania egzaminu: 1) Osoby fizycznie niezdolne do czytania. 2) Bliscy krewni (ojciec i dziadek, mający więcej niż 55 lat, żona, matka, babka, zamężna i owdowiała córka) obywateli St. Zjednoczonych lub cudzoziemców prawnie tam zamieszkałych. 3) Osoby przybywające do St. Zjednoczonych, aby uniknąć prześladowań religijnych w miejscu ich ostatniego zamieszkania. 4) Osoby poprzednio zamieszkałe w St. Zjednoczonych, ktre były prawnie dopuszczone i zamieszkiwały tu nieprzerwanie przez 5 lat, a powrócą do St. Zjednoczonych w przeciągu 6 miesięcy od ich wyjazdu. 5) Osoby przejeżdżające przez Stany Zjednoczone. 6) Wystawcy i ich urzędnicy, których wystawy są upoważnione przez Kongres. — Bliższych informacyi udziela Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przez swoje organy wykonawcze w sprawach wychodźczych.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Środa: „Sędziowie" Wyspiańskiego, „Elektra" Hoffmannsthala.
Czwartek: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Piątek: „Nina" Z. Kampfa.
Sobota: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" L. Rydla.

Teatr „Bagatela".

Wtorek: „Kobieta bez skazy".
Środa: „Miss Hobbs".
Czwartek: „Tancerka".
Piątek: „Twarz i maska" (nowość).
Sobota: o godz. 4-ej Przedstawienie dla dzieci.

Teatr powszechny.

Wtorek: „Baron cygański".
Środa: „Krzyżacy".
Czwartek: „W gołębniku". Po raz pierwszy.
Piątek: „Ewa".
Sobota popoł.: „Krzyżacy".
Sobota wiecz.: „W gołębniku".

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Rozwódka".
Środa: „Polska krew".
Czwartek: „Cnotliwa Zuzanna".
Piątek: „Wesoła wdówka".
Sobota: „Rozwódka".

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komisya kobieca krakowskiej Rady Robotniczej PPS. odbędzie posiedzenie w środę 4 bm. o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, oficyny lewe, III p. **Sprawy ważne! Obecność wszystkich członk.ń konieczna.**

Odczyt. We czwartek 5 lutego o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali biblioteki robotniczej (ul. Dunajewskiego 5 III p) **II. wieczór dyskusyjny.** Odczyt wygłosi tow. **dr. A. Krieger** z Wiednia p. t. **„Ruch robotniczy w Niemieckiej Austryi w dobie obecnej".** — Goście wprowadzeni przez członków partyi mają prawo wstępu. Tow. dr. Krieger, który jest członkiem wiedeńskiej Rady Robotniczej od połowy r. 1918, przedstawi też obecne położenie ekonomiczne republiki austryackiej.

„Świt", Towarzystwo Podgórskich kolejarzy dla budowy tanich domów mieszkalnych, zwołuje na dzień 7 lutego 1920 o godz. 6 ej wieczór w domu własnym w Podgórzu (ul. Jana Tarnowskiego 7.) **Walne Zgromadzenie** członków z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i przedłożenie bilansu za rok ubiegły. 3. Wnioski i interpelacye. O jak najliczniejszy udział członków uprasza „Świt" Towarzystwo podgórskich kolejarzy, tanich domów mieszkalnych stow. zarej. z ogr. por. w Podgórzu-Krakowie.

Jan Tyrański, przewodn.

TELEGRAMY

z dnia 3 lutego

Walki z bolszewikami

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 lutego:

Front litewsko-białoruski: Bolszewickie próby **sforsowania** Dźwiny w okolicy Drisy i Karpenicz zostały w walce udaremnione. Na odcinku poleskim oddziały mające za zadanie rozbicie koncentrujących się na naszym przepolu sił nieprzyjacielskich i przerwanie połączenia kolejowego Owrues-Mezyr, dokonały śmiałego wypadu na Woro yn, Dziubniski, Chomiszki, Kiersiszcze i Kuźmicze, rozbijając kilka batalionów nieprzyjacielskich i niszcząc urządzenia stacyjne w Sławetnie, oraz most kolejowy na rzece Sławetna. Wzięto 340 jeńców, w tem dwóch dowódzców batalionu, 16 dowódzców kompanii i zdobyto 12 karabinów maszynowych.

Front wołyński: Utarczki patroli wywiadowczych.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: Na północny zachód od Chojnic osiągnęły w dniu wczorajszym wojska nasze nową granicę polsko-niemiecką.

Zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński**, pułkownik.

Konferencya Helsingforska zakończona

Zasadnicze porozumienie Polski z 3 państwami

Wilno. (PAT). Od 15 do 22 stycznia trwała konferencya w Helsingforsie. Reprezentowane były: Finlandya, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Obrady toczyły się w 4 komisyach i w plenum, w gmachu parlamentu. Były one przeplatane szeregiem oficyalnych przyjęć, rautów i bankietów. Licznie była reprezentowana prasa, w szczególności angielska i amerykańska.

Pomimo rozbieżności stanowisk w sprawach aktualnych wszystkich reprezentowanych państw, **doszło do zasadniczego porozumienia w sprawach politycznych, militarnych i ekonomicznych pomiędzy czterema reprezentowanemi państwami.** Imperyalistyczne antypolskie **stanowisko litewskie nie znalazło oddźwięku**, wobec czego Litwini brali udział tylko w charakterze informacyjnym.

Punktem naczelnym obrad był **stosunek do Rosyi sowieckiej.** Tutaj osiągnięto jednomyślność czterech państw reprezentowanych (ale na czem polega ta „jednomyślność" — niewiadomo. Zawsze ta sama tajemniczość w sprawach rosyjskich!). Faktycznym wynikiem konferencyi są **stałe instytucye** o charakterze militarnym i ekonomicznym. Następna konferencya odbędzie się w Rydze.

Delegacya polska była manifestacyjnie wyróżniana. Przedstawiciele ententy, zwłaszcza Anglii, bacznie śledzili przebieg obrad. Poseł angielski, lord Acton, powiedział podczas bankietu na cześć delegacyi polskiej, urządzonego przez prezydenta Finlandyi, znamienną mowę imieniem reprezentantów ententy, podkreślając budowanie przez ententę wielkiej Polski. Delegacya polska złożyła wieniec na pomniku Runeberga z napisem: „Piewcy wolności we Finlandyi — delegacya polska". Dnia 23 stycznia wszyscy delegaci opuścili port Helsingforski na wielkim łamaczu lodów „Vajnamajnem", odprowadzeni przez finlandzkie władze wojskowe i cywilne.

Przyłączenie Besarabii do Rumunii

Londyn. (Reuter). Rada najwyższa postanowiła na ostatniem swej posiedzeniu przyznać w zasadzie Besarabii prawo połączenia się z Rumunią.

O wydanie sprawców nadużyć wojennych

Paryż. Rada ambasadorów ułożyła pismo wstępne do listy osób winnych nadużyć wojennych. Lista ta obejmuje 890 nazwisk, z czego 300 wypada na żądanie Francyi, równa cyfra poprzedniej na Belgię, około 100 na Anglię, a reszta na Rumunię, Serbię, **Polskę** i Włochy. Oprócz nazwisk, które już były wymienione, znajduje się na liście także **Hinuenburg, Ludendorff, Falkenhayn, niemiecki następca tronu, ks. Oskar pruski, Bethman Hollweg, Tirpitz i admirał Scheer.**

—ooo—

Koalicya — Polska — Rosya

Wiedeń. (PAT). Minister Patek przejeżdżając w sobotę przez Wiedeń udzielił przedstawicielom Polskiej Agencyi Telegraficznej następujących informacyi:

„Polska ustaliła kierunek swojej polityki w ścisłem porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonemi. Polska może spoglądać z otuchą w przyszłość. Skonsolidowana wewnetrznie, spełni ona przy pomocy państw zachodnich rolę, którą jej przeznaczyła historya. Minister podniósł, że Polska nie prowadzi wojny dla samej wojny, a pokój, do którego Polska dąży, ma uchronić całą Europę przed dalszemi niespodziankami. Polska zastosuje się w przyszłości także wobec Rosyi do tych wytycznych linii, które będzie uważała za potrzebne, ze względu na pokój Europy, a nie na swój własny interes".

Warszawa. (PAT). Minister spraw zagranicznych p. Patek **powrócił** wczoraj o godzinie 12 w południe z Paryża do Warszawy.

Jak podają dzienniki, udał się p. minister wprost z dworca kolejowego do Belwederu, dokąd przybył również prezydent ministrów p. Skulski, oraz dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych p. Okęcki. W obecności naczelnika państwa odbyła się dwugodzinna konferencya, która miała charakter wyłącznie informacyjny. Minister Patek zdawał sprawę ze swej działalności w Paryżu i Londynie i informował o obecnym kursie polityki zagranicznej koalicyi także w odniesieniu do **sprawy rosyjskiej.**

Paryż. (PAT. Havas). Według informacyj dzienników odpowiedź moskiewskiego zarządu kooperatyw rosyjskich w sprawie stosunków handlowych pomiędzy Rosyą a ententą nadeszła już do Londynu i Paryża. Zawiera ona jedynie zasadniczą zgodę na odnośną decyzyę Rady najwyższej z dnia 16 stycznia b. r. i domaga się udzielenia uzupełniających objaśnień.

Paryż. Konferencya ambasadorów zajęła się w poniedziałek kwestyą Adryatyku i zagadnienia rosyjskiego.

Wiedeń. (PAT). Biuro koresp. donosi z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg." ogłasza doniesienie dzienników kopenhaskich, wedle których **redaktor naczelny socyalistycznego pisma angielskiego „Daily Herald" pertraktuje poniekąd oficyalnie z pełnomocnikami Rosyi sowieckiej** w sprawie uznania republiki sowieckiej, w sprawie zawarcia pokoju między Rosyą a koalicyą, jakoteż w sprawie zupełnego zniesienia blokady.

Paryż. (PAT. Havas). „Temps" oświadcza, analizując położenie rosyjskie, że niezależnie od tego, **czy dojdzie do zawieszenia broni z bolszewikami**, czy nie, byłoby dobrze dać Polakom uzbrojenie i wyekwipowanie w tych rozmiarach, jakich potrzebują. Oprócz tego domaga się „Temps" natychmiastowego zawarcia pokoju z Turcyą.

Uchwały komisyi plebiscytowej w Cieszynie

Cieszyn. (PAT). W niedzielę odbył się tu olbrzymi wiec manifestacyjny, na którym przemawiali pp. ks. **Londzin** i **Reger**, tudzież członek Rady narodowej p. Szuścik. Uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni żądają, by komisya plebiscytowa, jako przedstawicielka państw zwycięskich przeprowadziła plebiscyt w jaknajkrótszym czasie, by celem swobodnego wypowiedzenia się ludności przy plebiscycie zniosła natychmiast linię demarkacyjną i przywróciła administracyę w myśl układu z dnia 5 listopada 1918 i międzynarodowej umowy paryskiej z 3 lutego 1919. Zgromadzeni oświadczają, że ich niezłomną wolą jest połączyć Śląsk Cieszyński i resztę Polski i że dołożą wszelkich starań, by w dniu plebiscytu nasze słuszne prawa odniosły zwycięstwo.

Cieszyn. (PAT) Uchwała komisyi plebiscytowej z dnia 2 bm. **zniosła milicyę polską i czeską żandarmeryę policyjną**, jako organizacye wojskowe. Nieprzynależni do Śląska członkowie tych organizacyi mają kraj opuścić. Zostaje żandarmerya zwykła, ograniczona do liczby przedwojennej, w składzie osób o ile możności przedwojennym. Żandarmerya ta podlega starostwom pod kontrolą władz wojskowych komisyi międzynarodowej. **Linia celna na linii demarkacyjnej zostaje zniesiona** z tem, że funkcyonaryusze celni mają być przeniesieni do 8 lutego na granicę kraju. Rozkaz do **zaprzestania rewizyi** został już wydany.

Władze polskie i czeskie mają urządzić na stacyach granicznych stacye celne dla przeszkodzenia wywozowi niedozwolonemu ze Śląska. Przewidziane są stacye w Dziedzicach, Bielsku, Mostach, Jabłonkowie, Frydku, Polskiej Ostrawie i Boguminie albo Gruszowie. **Zniesiona została cenzura prewencyjna dla prasy i przywrócone ustawodawstwo prasowe austryackie z kompetencyą sądów a nie władz administracyjnych.** Od 2 lutego zaprowadzono **zupełną wolność prasy** i przesyłek dzienników na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego. Przywrócono połączenia telegraficzne i telefoniczne, oraz zupełną **wolność telegramów i poczty** na całej przestrzeni Śląska.

Taryfa pocztowa jest jednolita w całem księstwie. Utworzono **mieszaną komisyę żywnościową**, złożoną z Polaków, Czechów i Niemców i nawiązano zerwane stosunki z amerykańską organizacyą, trudniącą się żywieniem dzieci. Z dniem 3 lutego wchodzi w życie **amnestya dla zasądzonych przestępców politycznych, abolicya rozpoczętych procesów politycznych i uwolnienie wszystkich więźniów**, osądzonych za przewinienia polityczne lub mające związek z polityką. Komisya odniosła się do rządu czeskiego i polskiego z domaganiem się zastosowania amnestyi, abolicyi i uwolnienia wszystkich obywateli śląskich, którzy są zamknięci na terytoryum Polski i Czechosłowacyi.

Strejk kolejowy w Tczewie złamany

Tczew. (PAT). Wobec zdecydowanej postawy kolejarzy-Polaków, którzy oświadczyli gotowość kontynuowania pracy w warsztatach i w biurach kolejowych, jakoteż wobec rozłamu pomiędzy strejkującymi kolejarzami niemieckimi, a przedewszystkiem **dzięki interwencyi poznańskich i gdańskich polskich władz kolejowych**, oraz energicznym zarządzeniom natury wojskowej, strejk kolejowy w Tczewie w sobotę popołudniu został ostatecznie złamany. Od tej chwili **komunikacya kolejowa we wszystkich kierunkach odbywa się znowu normalnie.**

Na cześć Ligi Narodów

Paryż. (PAT). Wczoraj odbyła się tu pod przewodnictwem Poincarego imponująca uroczystość na cześć Ligi Narodów. Leon Bourgeois w swem przemówieniu zakomunikował między innemi, że następne posiedzenie rady wykonawczej Ligi Narodów odbędzie się w miesiącu lutym w Londynie. Oświadczył on, że Liga Narodów **ma przed sobą trzy zadania**, mianowicie: wykonanie traktatu pokojowego w duchu **sprawiedliwości**, wprowadzenie **w dziedzinie pracy zasady solidarności międzynarodowej na miejscu, zasady konkurencyi międzynarodowej** i wreszcie utworzenie międzynarodowej jedności pod względem intelektualnym i moralnym.

Kredyt amerykański dla Europy

Wiedeń. (PAT). „Tel. Comp." donosi za holenderskiem biurem prasowem z Waszyngtonu, że republikańscy członkowie komisyi finansowej Izby posłów uchwalili zgodzić się na kredyt dla Europy środkowej **nie w wysokości 150 milionów dolarów, lecz najwyżej 50 milionów dolarów.**

Sytuacya we wsch. Syberyi

Losy Kołczaka

Warszawa. P. A. T. donosi z Paryża na podstawie Ag. Hav. pod datą 2 bm.: „Matin" ogłasza artykuł, wedle którego sytuacya we wschodniej Syberyi jest nadal **bardzo poważna.** Kopalnie w Irkucku i kopalnie towarzystwa „Lena Poldfild" zostały **znacyonalizowane. Kołczak będzie przewieziony do Moskwy i postawiony przed najwyższy trybunał bolszewicki.**

Wyklęty bolszewizm

Paryż. (PAT. Havas). Z Konstantynopola donoszą, że szeikowie Ul-Islam w Konstantynopolu i Kairze ogłosili równocześnie manifest przeciwko doktrynom bolszewickim, sprzeciwiającym się zasadom cywilizacyi muzułmańskiej.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.